Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Poniedziałek, 21 stycznia 1946 roku | Nr 5

Zmiana rządu we Francji

Gen. de Gaulle podał się do dymisji. Komitety 3 partii obradują

LONDYN, 21. I. Radio londyńskie donosi, że w niedzielę dnia 20 stycznia br. o godz. 12-ej odbyło się posiedzenie francuskiej rady ministrów. Premier de Gaulle **po 20 minutach opuścił posiedzenie, ministrowie zaś ob radowali nadal.** Wkrótce potem podano do wiadomości, że wieczorne posiedzenie gabinetu zostało przez de Gaulle odwołane. Gen. de Gaulle przesłał późnym wieczorem na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Konstytucyjnego Felixa Gouin pismo, **w którym komunikuje, iż rezygnuje ze stanowiska premiera i wycofuje się całkowicie i ostatecznie z życia politycznego. Kryzys rządowy we Francji powstał na tle ogólnym.**

Gen. de Gaulle twierdzi, że obecny rząd, składający się z przedstawicieli trzech stronnictw jest nie do utrzymania. W związku z dymisją gen. de Gaulle'a zostanie zwołane **nagłe posiedzenie Konstytuanty na dzień 21 lub 22 stycznia.** Komitety wykonawcze wszystkich 3 głównych partii francuskich odbyły nadzwyczajne posiedzenie w celu omówienia wytworzonej sytuacji.

Gen. de Gaulle wycofuje się całkowicie z życia politycznego

PARYŻ, 21.I. Sekretarz gen. de Gaulle, który wręczył Prezydentowi Zgromadzenia Ustawodawczego pismo, zawierające rezygnację generała, oznajmił, że decyzja szefa rządu **jest nieodwołalna i że gen. de Gaulle postanowił nie tylko ustąpić ze swego dotychczasowego stanowiska, ale wycofać się w ogóle z życia politycznego.**

Kandydaci na premierów

PARYŻ, 21. I. Jako ewentualnych następców gen. de Gaulle wymieniają socjalistycznego przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego de Gouin i b. **premiera, prezesa stronnictwa liberałów — Herriot'a.**

Powód dymisji gen. de Gaulle'a

Różnica zdań między rządem a większością parlamentu

PARYŻ, 21. I. Oficjalnym motywem rezygnacji dotychczasow. szefa rządu francuskiego jest wysunięte przez Zgromadzenie **żądanie obniżenia wydatków na wojsko o 20 procent, na co generał de Gaulle nie chciał się zgodzić.**

Jednak faktyczne powody ustąpienia generała, według zdania prasy paryskiej, są inne. W grę wchodzą **różnice zdań w kwestiach zasadniczych między generałem, a stronnictwami rządzącymi, zwłaszcza różnice w poglądach na zagadnienie aprowizacji kraju.**

Srawa Persji

w Radzie Bezpieczeństwa przy ONZ

LONDYN BBC. Rząd perski zdecydował się oddać swoją sprawę dotyczącą Azerbejdżanu pod rozstrzygnięcie Rady Bezpieczeństwa przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Sprawa ta będzie przedmiotem rozważań Rady jutro lub we środę. Ten drugi termin jest prawdopodobniejszy.

Wrzenie w Grecji trwa...

LONDYN BBC. Korespondent Reutera donosi z Aten, że doszło tam ponownie do starć między rojalistami a Gwardią Narodową. Regent Damaskinos ogłosił stan wyjątkowy. Wczoraj na stadionie sportowym w Atenach odbyła się wielka manifestacja, w której wzięło udział około 100.000 osób. Policja pilnowała porządku, który nie został nigdzie zakłócony.

Regent Damaskinos zapowiedział rozpisanie wyborów powszechnych na dzień 31 marca r. b.

Restauracje i jadłodajnie muszą uzyskać koncesję

WARSZAWA, 21. I. Został ogłoszony dekret z dnia 30. 11. 1945 r. o koncesjonowaniu przedsiębiorstw przemysłu gastronomicznego. Na zasadzie dekretu, **przemysł gastronomiczny, obejmujący restauracje i jadłodajnie, wolno prowadzić jedynie po uzyskaniu koncesji.** Przepisy w sprawie kompetencji władz powołanych do udzielania koncesji i trybu postępowania, jak również przepisy w sprawie rozmieszczenia i prowadzenia takich przedsiębiorstw zostaną określone osobnym rozporządzeniem ministra Aprowizacji i Handlu, przepisy te mogą zobowiązać osoby trudniące się wspomnianym przemysłem do składania właściwym władzom cenników do zatwierdzenia. **Osoby, które prowadzą dotychczas przedsiębiorstwo przemysłu gastronomicznego, obowiązane będą w ciągu dwóch miesięcy** od dnia wejścia w życie wymienionego rozporządzenia wykonawczego, wystąpić do właściwej władzy o udzielenie koncesji.

GROŹBA INFLACJI w AMERYCE

Przemówienie prezydenta Trumana

LONDYN, 21. I. Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że prezydent Truman wygłosił na posiedzeniu kongresu przemówienie, w którym omówił **niebezpieczeństwo inflacji oraz kwestie konfliktów strajkowych.** Prezydent Truman popiera żądania robotników, domagających się podwyżki zarobków i twierdzi, że wielksza część przedsiębiorstw przemysłowych **może podnieść płace robotnicze.** Podwyżka płac jest niezbędna nie tylko dla pracowników, lecz także ze względów natury ogólnogospodarczej i społecznej.

Następnie prezydent Truman przedłożył kongresowi szereg projektów nowych ustaw. Najważniejsze z tych projektów dotyczą: **utrzymania przez rok 1946 kontroli przemysłu, przewidzianej na czas wojny, pomocy rządu dla małych przedsiębiorstw,** programu rozbudowy szkolnictwa i domów zdrowia dla robotników, utworzenia dwóch nowych Stanów Hawajów i Alaski.

W związku z demobilizacją prezydent Truman przypomniał narodowi, że zaprzestanie działań wojennych nie oznacza możliwości całkowitego rozwiązania armii. Departament wojny oraz departament marynarki są zdania, iż potrzebna jest armia, **złożona z 2 milionów ludzi.**

Omawiając sprawę OZN, prezydent Truman powiedział: „Bezpieczeństwo świata wymaga nie tylko wspólnych obrad i kompromisów, ale wymaga ono przede wszystkim, **abyśmy rozpoczęli traktowanie świata jako jednej całości".**



Robotnicy-dyrektorzy

TOMASZ SZKUDLAREK
Dyrektor firmy „Allart Rousseau"

Największy strajk w Ameryce

Pracę porzuciło 800 tysięcy robotników

LONDYN (BBC). Donoszą z Waszyngtonu, że w dniu wczorajszym rozpoczął się największy strajk w dziejach Stanów Zjednoczonych. Pracę porzuciło 800.000 robotników przemysłu stalowego. Rząd nie przedsięwziął żadnych nowych kroków celem zażegnania strajku.

Likwidacja przemysłu niemieckiego

NORYMBERGA, 21. I. Urzędowo podano do wiadomości, że zgodnie z uchwałami poczdamskimi władze amerykańskie wysadziły w powietrze zakłady I. G. Farbenindustrie pod Ingolstadt w Bawarii. Zakłady te obejmują 160 budynków fabrycznych. Władze amerykańskie postanowiły wysadzić w powietrze 70 zakładów niemieckiego przemysłu zbrojeniowego w Bawarii.

Konferencja 5-u mocarstw

LONDYN (BBC). W dniu wczorajszym **odbyła się w Londynie konferencja pięciu wielkich mocarstw. Wielką Brytanię reprezentował minister spraw zagranicznych Bevin.**

W dniu dzisiejszym odbywają się obrady wszystkich 6 komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pomoc zimowa w Łodzi

Wyniki zbiórki 1-go dnia

Łódź, 21. I. b) Wczoraj z ramienia Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej przeprowadzona została w Łodzi zbiórka na rzecz Pomocy Zimowej. Zbiórka uliczna osiągnęła sumę 154.278 zł. Łączny rezultat wczorajszej zbiórki nie jest jednak dotąd wiadomy, gdyż nie nadeszły jeszcze dane z lokali zamkniętych jak restauracje, teatry i zabawy.

12 milionów metrów tkaniny

produkuje Łódź miesięcznie.— 200 robotników otrzymało specjalne odznaczenia.—

Prezydent miasta, ob. Mijal, w mowie wygłoszonej na uroczystym posiedzeniu MRN w dniu 19 bm. powiedział m. in.:

Osiągnięcia gospodarcze Łodzi są bardzo poważne. W przemyśle włókienniczym pracuje obecnie 128 tysięcy **robotników — przed wojną pracowało 160 tysięcy. Fabryki łódzkie produkują już 12 milionów metrów tkanin miesięcznie.**

Mówił prezydent Mijal o robotnikach, którzy zajmują dziś stanowiska dyrektorów fabryk i świetnie wywiązują się ze swych zadań. Mówił, że należy przykryć **kanał rzeki Łódki,** tak jak przykryło się kanał Bałutki, co polepszyło stan zdrowotności okolicznej ludności o 17 procent. Mówił o tramwajach, które przewiozły w roku ubiegłym ponad 116 milionów pasażerów, o tym, że Łódź **ma 154 spółdzielnie, liczące już 80 tysięcy członków. Że w Łodzi czynnych jest 48 szkół dla dorosłych, do których uczęszcza pięć razy więcej uczniów niż przed wojną.**

Prezydent Bierut i Marszałek Żymierski, którzy specjalnie przybyli do Łodzi, **dekorowali 250 zasłużonych obywateli miasta, w tym 200 robotników,** którzy odznaczyli się przy uruchomieniu przemysłu łódzkiego.

W serdecznych słowach dziękował Prezydent Bierut robotnikom i pracownikom Łodzi za ich pracę nad odbudową Polski. Dziękował im także Marszałek Żymierski za serce, jakim darzy Łódź Wojsko Polskie; za dowody przywiązania, jakie dla swoich żołnierzy okazuje, fundując ze swych skromnych, robotniczych zarobków sztandary wojskowe i pracą swą przyczyniając się do tego, [illegible] Wojsko to udział.

Ludzie-potwory

Tragedia pięknego hrabiego.— Kobiety z brodami.— Człowiek, który ważył 300 kilo.

Przed paroma tygodniami urodziło się w pewnej wsi powiatu brzezińskiego niesamowite — jak nas informują — dziecko, raczej potworek. Monstrum to żyło zaledwie parę godzin, poczem umarło. Było ono zresztą zgóry skazane na śmierć, albowiem posiadało zbyt wiele anomalii organicznych.

Jak wiadomo, wypadki narodzenia się potworków nie należą do rzadkości. Po raz pierwszy wypadek taki zanotowano w roku 1645. W Strassburgu mieszkała wówczas ogólnie szanowana rodzina hrabiowska Colloredo. Jeden z jej potomków wyrósł na pięknego mężczyznę, który cieszył się niezwykłym powodzeniem u kobiet.

Jednak żadna niewiasta nie mogła go zdobyć. Nie chciał mieć żadnych bliższych stosunków z kobietami. Przez dłuższy czas pozostawało to tajemnicą. Aż wreszcie gruchnęła wieść — hrabia jest nienormalny!

Okazuje się, że do hrabiego przyrośnięty jest jego brat. Na brzuchu hrabiego znajdował się przyrośnięty jakiś miniaturowy potworek, który był w stanie poruszać jedynie jedną ręką.

Osoba hrabiego Colloreda stała się wówczas słynna na całym świecie. Hrabia nie żył jednak długo.

Z nieznanej przyczyny zmarł on nagle mając 26 lat. Na wieść o śmierci hrabiego przybyły do jego pałacu niezliczone tłumy, które chciały choć po śmierci przyjrzeć się mu, jednak rodzina zmarłego nie dopuściła nikogo i pochowała go w tajemnicy.

W sto lat potem rozeszła się po świecie wiadomość o schwytanym w lasach rosyjskim potworze. Złapali go myśliwi i myśleli początkowo, że jest to jakieś zwierzę. Człowiek ów niewiadomego pochodzenia miał długą szyję, jak u żyrafy. Cała twarz była pokryta gęstym owłosieniem, jak u psa lub wilka. Potwór ów nie potrafił mówić i wydawał jakieś nieartykułowane dźwięki. Osobnika owego umieszczono w klatce i obwożono po miastach, gdzie cieszył się wielkim powodzeniem.

Również płeć piękna może się poszczycić kilku potworami. Do najsłynniejszych należy włoszka Muffiana, oraz księżna Maultasch. Były one wprost monstrualnie brzydkie. Inna przedstawicielka „płci pięknej" Pastrana posiadała brodę.

W czasie pobytu swego w Wiedniu wzbudziła ona niezwykłą sensację, a nawet znalazło się kilkudziesięciu mężczyzn, którzy oświadczyli się jej. Przyczyną owego „powodzenia" pewnego był fakt, iż należała ona do jednej z najbogatszych kobiet w Europie.

Kroniki szwajcarskie donoszą o mieszkance wsi Appenzell, Elżbiecie Knechtlin, która posiadała brodę tak olbrzymią, jak król Barbarossa, mimo, iż całe jej ciało było bardzo kształtne. Elżbieta wyszła zamąż i miała kilkoro dzieci. Czy mąż jej posiadał również brodę, czy też był ogolony — o tym milczą kroniki.

Również znanym był w Wiedniu karzełek Mateusz Gullia, pochodzący z Istrii. W wieku 20 lat miał on wzrost i wygląd 12-letniego chłopca. Jeden z hrabiów austriackich gościł go u siebie przez dłuższy czas a nawet zabierał na polowania. Po powrocie do domu, karzełek ów ożenił się z kobietą normalnego wzrostu, a potomkowie jego byli również normalni.

Do „dziwów natury" zaliczają również anglika Edwarda Brighta, który zmarł w wieku 20 lat. W chwili zgonu ważył on 300 kilogramów. Gdy Bright miał 16 lat był już tak otyły, że wogóle nie mógł się poruszać. Siedział on tylko w specjalnie dla siebie zrobionym krześle. Mimo tak potężnej tuszy Bright odżywiał się w dalszym ciągu, przyczem dziennie zjadał porcje, którymi mogłoby się nasycić 8 mężczyzn.

Jak donoszą kroniki z 18 wieku, Brighta po śmierci musiało wynosić w trumnie 12 tragarzy, a na cmentarzu trumna ta zajęła miejsce mogące pomieścić 4 groby.

Potworny obraz Brighta dotychczas wisi w muzeum londyńskim i wywiera na wszystkich bardzo przykre wrażenie.

Program radiowy na dziś

Program na poniedziałek 21. 1. 46.

13.30 Przerwa. 14.30 Koncert z płyt w progr. utwory Piotra Czajkowskiego. 15.00 wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Rezerwa. 15.30. „Sensacja" — pog. sportowa Jarosława Niemirskiego. 15.30 Audycja dla robotników: 1) Występ zespołu śpiewaczego firmy Pilhel. 2) Kobiety w walce z faszyzmem" — pog. Janiny Świecickiej. 3) Płyty. 16.00 W-wa. 16.45 Audycja dla młodzieży: „W obronie barykady" — opowiadanie Klementyny Sołonowicz-Olbrychskiej. 17.00 W-wa. 18.50 Rozmaitości. 19.00 W-wa. 19.15 Koncert solistów z udziałem Cecylii Wszyrzynowskiej — sopran, przy fortepianie Franciszka Leszczyńska. 19.30 W-wa. 21.30 Koncert kameralny w wyk. Grażyny Bacewiczówny — skrzypce, Kiejstuta Bacewicza — fortepian. W programie sonata Cezara Francka. 22.00 W-wa. 23.00 Program na jutro, Zakończenie audycji i Hymn do 23.05.

—o—

Teatry

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś, jutro i w środę trzy ostatnie wyjątkowe przedstawienia świetnej komedii Rene Fauchois „Ostrożnie świeżo malowane" w reżyserii Edmunda Wiercińskiego i z udziałem Jacka Woszczerowicza.

TEATR POWSZECHNY TUR.

Codziennie o godz. 19.15 „Świerszcz za kominem". Piękna sztuka Dickensa, jedna z najpopularniejszych i cieszących się zawsze nadzwyczajnym powodzeniem

—o—

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA.

Codziennie o godz. 19.15 komedia Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób" w wykonaniu zespołu kameralnego D. Ż.

Nadużycie władzy i wymuszenie

Piotr Dzięgielewski stanie przed sądem

W czasie organizacji naszego aparatu administracyjnego na najrozmaitsze stanowiska w urzędach samorządowych i państwowych powkradały się elementy niepewne, a często nawet wprost przestępcze. Obecnie często się słyszy, że ten czy ów urzędnik został aresztowany i odpowiada przed sądem za popełnione nadużycia podczas urzędowania. Jedną z tego rodzaju spraw będzie sprawa Piotra Dzięgielewskiego.

Piotr Dzięgielewski, kontroler ś. p. Głównego Urzędu Mieszkaniowego, otrzymał od swoich władz przełożonych polecenie wprowadzenia do mieszkania Jadwigi Krzyżanowskiej oficerów Wojska Polskiego na kwaterę. Podczas wykonywania czynności służbowych Dzięgielewski zabrał Krzyżanowskiej najrozmaitsze rzeczy z garderoby. Oszołomiona urzędową wizytą, Krzyżanowska, sądząc, że Dzięgielewski ma upoważnienie na konfiskatę jej ruchomości, nie tylko na rekwirowanie kwater, pozwoliła nieuczciwemu kontrolerowi zabrać walizkę pełną najrozmaitszych przedmiotów. Jednak po przyjściu do siebie po niespodziewanych dla niej wypadkach, zameldowała o wszystkim Milicji Obywatelskiej.

W tych dniach Piotr Dzięgielewski stanie przed sądem oskarżony o nadużycie władzy i wymuszenie.

J.

Na marginesie

„Noc wolności"

Przystroiło się odświętnie ciemne, łódzkie niebo w złote klejnoty gwiazd. Przystroiło na swoją „noc wolności".

W świetle latarń przygasły — takie w słońcu jaskrawe — biało-czerwone barwy flag, zdobiących frontony domów. Wzniesiona przed Przezydium Zarządu Miejskiego, tonąca w zieleni, trybuna, przed którą odbędzie się defilada — ciemnieje teraz tylko długim, czarnym zarysem...

Rzęsiście jednak oświetlone okna łódzkich kamienic wskazują na to, że miasto nie śpi. Łódź czuwa. Łódź się bawi. W te swoją noc wolności...

Przez otwarte niespodziewanie drzwi buchnie czasem w ciszę ulicy gwar wesołych rozbawionych głosów, dobiegnie naraz parę skocznych taktów tanecznej melodii i wsiąknie w ciemność.

W świetlicach fabrycznych wirują pary:

„Wszystkie rybki śpią w jeziorze.

Plum.. plum, plum, plum, plum, plum..." — śpiewa orkiestra. Nie wszyscy jednak zwracają uwagę na wesołe słowa piosenki. W taneczny rytm wplata się wzruszony szept:

— Lubisz mnie?

— Więcej niż lubię..

— Kochasz?

— Tak...

Już odpłynęli dalej. Szczęśliwi zapatrzeni w siebie. Nieprzytomni.

Przy bufecie niebywały ścisk.

— Najpierw wódeczka, Franuś.

— Może być wódeczka. Byle z kropelkami. Czyściochy można powiedzieć — nienawidzę.

— Zakąsim śledzikiem?

— Jak to znać po tobie, Maniuś, że masz stragan na wodnym rynku i w stołówce nie jadasz! Mnie śledzie na całe życie obrzydły.. Rolmops, nie rolmops w śmietanie, czy marynowany —dla mnie teraz śledź to jeden diabeł. Już lepiej sobie przegryźć jakim kawałkiem uczciwej, krajowej świni. Taki boczek na ten przykład — delicje.

I płyną dalej gastronomiczne rozważania na temat wyższości rodzimej wieprzowiny nad zagranicznym śledziem

I płyną dalej, raz sentymentalne, rozmarzające — to znów porywająco skoczne dźwięki muzyki, w które wplatają się uściski rąk i spojrzenia, wymowniejsze często od ust.

I płyną dalej wyznania miłosne...

Bo noc wolności — bez miłości obejść się nie może.

KABE.

Codzienna nowelka „Expressu"

Sekta tygrysa

Od szeregu już lat porucznik Laurient przebywał w najodleglejszych, najdzikszych miejscowościach Afryki, zapominając powoli o swej prawdziwej ojczyźnie.

W rodzinnym kraju nie pozostawił zresztą nikogo. Żona, którą kochał nad życie, umarła na gruźlicę. Nie mogąc przeboleć tej straty, sam postarał się o to, by go przeniesiono do Afryki, gdzie jak mu się zdawało, łatwiej będzie pogodzić się z losem.

Od szeregu miesięcy porucznik Laurient pełnił straż w pewnej wiosce murzyńskiej, która w okolicy cieszyła się złą sławą. Tubylcy, jak głosi fama, mieli być ludożercami.

Dlatego właśnie przysłano tu porucznika Laurienta, by wreszcie położył kres temu zezwierzęceniu.

Upływały jednak miesiące, a młody porucznik nie potrafił zaobserwować żadnych podejrzanych objawów, które mogłyby nasunąć podejrzenie, że tubylcy żywią się mięsem ludzkim.

Młody porucznik poczuł nawet sympatię do czarnych mieszkańców wsi, gdy zaprzyjaźnił się z Lalą.

Była to jeszcze prawie dziewczynka, wesoła, zawsze roześmiana.

Laurient zapłonął do tej murzynki gorącem uczuciem. Zdarzyło mu się to po raz pierwszy i podobno po raz ostatni w czasie jego wieloletniego pobytu w Afryce.

Lala nie chciała z nim razem zamieszkać. Tłomaczyła, że boi się tuziemców, którzy nienawidzą białych. Ale przychodziła do niego bardzo często. Niekiedy, gdy jej nawet nie prosił, zjawiała się nagle w nocy, rzucając mu się na szyję.

A porucznik Laurient miał w tym okresie dużo roboty.

Zupełnie przypadkowo udało mu się ustalić, że w wiosce grasuje niebezpieczna „sekta tygrysa".

Członkowie tej sekty co pewien czas urządzali krwiożercze uroczystości. Rozbierali się do naga, przy pomocy jakichś farb smarowali swe ciała w ten sposób, że przypominali tygrysów i następnie ciągnęli losy. Na którego spośród nich padł los, ten bywał poświęcony świętemu tygrysowi.

Członkowie sekty krajali go na części i pożerali.

Porucznik Laurient po zdobyciu tych wiadomości., postanowił za wszelką cenę przeciwdziałać zbrodniczej akcji. Kilkakrotnie próbował dowiedzieć się bliższych szczegółów od Lali. Ale czarna dziewczyna twierdziła kategorycznie, że nawet nie słyszała o „sekcie tygrysa".

Laurient po długotrwałym, bezskutecznym dochodzeniu, wpadł wreszcie na dowcipny pomysł. Kazał swym żołnierzom wystarać się o skórę tygrysią. Pewnego upalnego południa rozłożono skórę na środku wsi.

Laurient pod przymusem sprowadził wszystkich tubylców. Każdy z nich musiał kopnąć skórę świętego zwierzęcia. Ponieważ wiadomo było, że członkowie sekty tego nie uczynią, więc w ten najłatwiejszy sposób mógł wreszcie ustalić kto spośród tubylców należy do ludożerców.

Przeszło 70 osób nie spełniło jego rozkazu. A wśród nich znalazła się również Lala. Porucznik Laurient oczywiście kazał wszystkich natychmiast aresztować.

W toku dalszych badań udało mu się już ustalić osoby, które stały na czele „sekty tygrysa". Była to Lala i jacyś dwaj młodzi murzyni.

Porucznik Laurient był wzorowym oficerem. Gdy złożył raport o wynikach dochodzenia nie zataił przed swymi przełożonymi, że jego Lala odgrywała tak wielką rolę w zbrodniczej sekcie, choć w dalszym ciągu kochał gorąco tę dziewczynę.

Władze kolonialne powzięły szybko decyzję. O straceniu wszystkich 70 członków sekty nie mogło być mowy. Wywołałoby to z pewnością krwawe powstanie. Postanowiono więc stracić tylko przywódców, między innymi Lalę.

Niebezpieczną trójkę zamknięto w oddzielnym budynku, pilnie strzeżonym przez oddział żołnierzy. Już o świcie miała się odbyć ponura egzekucja. Na skraju wsi zbudowano trzy szubienice.

Laurient tej nocy poraz pierwszy zapadł na febrę.

Majaczył przez szereg godzin, szepcząc ciągle imię ukochanej.

W pewnej chwili wezwał swego ordynansa, któremu mógł wszystko zaufać. Kazał natychmiast sprowadzić dziewczynę.

Lala przybiegła, i jak zwykle, radodosna i roześmiana.

Laurient po raz ostatni trzymał ją w swych ramionach.

Około godziny trzeciej po północy, gdy już zaczął się zbliżać świt, resztkami sił podniósł się z łoża i wyprowadził dziewczynę ze swego domu.

— Uciekaj — wyszeptał —najlepiej do lasów, tam cię nikt nie znajdzie!

— Mam zostawić swoich braci? — odparła cicho. —I do ciebie też nie będę mogła powrócić? Więc kto mi zostanie? Po co więc mam żyć dłużej?

Laurient nie zdążył nic jej odpowiedzieć.

Zniknęła w ciemnościach.

W parę godzin później wszedł wykonawca wyroku do Laurienta i zakomunikował mu, że spełnił swą powinność.

Laurient, mimo, że był bardzo osłabiony febrą, pobiegł na miejsce stracenia.

Na szubienicy wisiały trzy trupy. Dwaj młodzi murzyni i Lala...

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Wacusiu, co ty dzisiaj taki ponury? Powiedzże mi jakieś ciepłe słówko?
WACEK: — Futro..
WICEK: — Co?
WACEK: — Chciałeś ciepłe słówko, no to mówię: futro!
WICEK: — Racja! Już mam myśl! —

WICEK: — Ileż się musi człowiek natrudzić, aby tylko tym draniom jakiś kawał odwalić! Ale czy to ktoś potrafi ocenić? Nikt! Nie mają ludziska poczucia humoru.. O jak ta bestia chrapie!.. Chlup, jak rybka na wędkę! A teraz nam Wacek pokaże, co umie!

WACEK: — Tra, ta, ta! Hallo, panie wojak! Chodź tu do mnie, tamago, to cię na perłowo obrobię, cha, cha, cha! A to tchórz! —
ŻOŁNIERZ: — Co to? Kto to? Kpiny z wojska. Nie daruję! Ha! Zaczepiłem się o ten hak przeklęty! Ale poczekaj, łobuzie, zabiję, zastrzelę i powieszę!..

ŻOŁNIERZ: — Halt! Stój bo strzelę!..
WACEK: — Strzelaj frajerze, proszę bardzo! Tylko śpiesz się, bo nie mam czasu!..
WICEK: — Jest jednak sprawiedliwość na tym świecie: oto wraca kożuszek w uczciwe ręce! Tak los karze pyszałków!

Niezwykłe przygody fryzjera łódzkiego

Jak się dostał na niemiecką łódź podwodną.— Bitwa morska z Anglikami.— Na włoskim froncie, w niewoli i — znów w Łodzi.—

W tych dniach przybył do Łodzi S. Pollak, czeladnik fryzjerski, dziecko Bałut, który w ciągu tej wojny przeżył niezwykłe przygody. Mianowicie niemiecką łodzią podwodną pojechał do Anglii, aby przez Monte Cassino dostać się do niemieckiego obozu dla jeńców wojennych.

Stanisław Pollak opowiedział w skróceniu swoje przygody naszemu sprawozdawcy.

Zabił szefa- niemca

„Gdy wybuchła wojna w roku 1939, miałem lat 18 i pracowałem w jednym z łódzkich zakładów fryzjerskich. Gdy Niemcy rozpanoszyli się w naszej Łodzi, zakład ten został zajęty przez Niemca, który cały polski personel zakładu terroryzował i, krótko mówiąc obchodził się z nami tak, jak Niemiec z Polakami potrafi. Jednego dnia pamiętam dokładnie, było 21 czerwca 1940 roku, w zakładzie nie było gości. Usiadłem na chwilę w kącie i zacząłem czytać niemiecką gazetę. Byłem bardzo przemęczony pracą, do której mnie wciąż napędzano, dzień zaś parny i gorący, tak więc nic dziwnego, że nad gazetą zasnąłem. Obudził mnie dotkliwy ból, a następnie śmiech mojego szefa. Niemiec sadysta, rozgrzał rurki do ondulacji do czerwoności i złapał mnie nimi za ucho. Rozwścieczony, nie panowałem nad sobą i ciężkim marmurowym blatem od stolika manicurzystki uderzyłem znienawidzonego Niemca w głowę. Okrwawiony Niemiec osunął się na ziemię. Przeraziłem się bardzo. Jeden wyraz, budzący niesamowitą grozę przemknął przez mózg. „Gestapo!" Widziałem siebie aresztowanego, torturowanego i wreszcie publicznie powieszonego. Wybiegłem na ulicę.

Na ulicy ochłonąłem i już spokojnie poszedłem do domu i stamtąd, pożegnawszy się z matką, udałem się na dworzec. Pojechałem do Łęczycy i tam zgłosiłem się do Arbeitsamtu na wyjazd do Niemiec. Wysłano mnie do Wilhelmshafen wraz z transportem polskich robotników, którzy mieli pracować jako robotnicy portowi.

Zakazany romans

W Wilhelmshafen było bardzo źle. Mieszkaliśmy w odrutowanym obozie w barakach zapluskwionych i zawszonych. Jedzenie było nędzne, a pracy, i to bardzo ciężkiej, dużo. Rozładowywaliśmy pociągi na molo i ładowali statki, często wysyłano nas do portu wojennego łodzi podwodnych, gdzie nosiliśmy skrzynie z amunicją, torpedy i przesuwali ciężkie zbiorniki. z ropą naftową. Ponieważ umiałem strzyc i golić, wkradłem się w łaski naszego Grupenführera, który, odkąd zaczął dawać mi przepustki na miasto z obozu, bo chodził pięknie ostrzyżony i wyondulowany.

Jednego dnia na mieście zapoznałem się z Mitzi, 20-letnią dziewczyną, zniemczoną Holenderką. Flirtowałem z nią ze względów, że tak powiem, „ekonomicznych". Dziewczyna na nasze randki na plaży przynosiła paczki żywnościowe, o których potem śniłem nocami.

Pewnego razu koleżanka Mitzi zauważyła nas i zadenuncjowała w policji. Polakom nie wolno było flirtować z Niemkami, była to przecież Rassenschande — hańba dla rasy niemieckiej, i groziło za to nawet powieszenie. Gdy pod czas pracy w porcie przyszedł jeden cywil i dwóch SS-owców i Gruppenführer zaczął wołać moje nazwisko, zrozumiałem o co chodzi: przyszli po mnie na skutek doniesienia przyjaciółki Mitzi.

Zacząłem uciekać. W porcie między skrzyniami, hałdami węgla, dźwigami ukryć się jest łatwo. Pod jednym dźwigiem zauważyłem skrzynię z konserwami z oderwanym denkiem. Szybko wsypałem konserwy do wody, sam wlazłem do skrzyni i nałożyłem wieko.

W skrzyni od konserw

Była to przerwa obiadowa i akurat w tym miejscu nikogo nie było i nikt nie zauważył machinacyj. Słyszałem parę minut później, jak Niemcy chodzili, dopytywali się o mnie i pilnie mnie szukali. W parę minut po skończeniu obiadowej przerwy, kiedy zorientowałem się, że policjanci musieli już odejść i chciałem wyjść z kryjówki, poczułem, że ktoś przewraca moją skrzynię i owiązuje liną. Za kilka chwil znalazłem się w powietrzu, uniesiony przez dźwig. Potem z jazgotem stoczono moją skrzynię gdzieś w dół. Siedziałem w ciemnościach nie wiem, jak długo.

Wokół rozlegały się niemieckie komendy. Zrozumiałem, że zostałem załadowany na jakiś niemiecki okręt wojenny. Myślę sobie — źle! Karmić ryby własnym mięsem, jak to robili niemieccy piraci nie chciałem. Ale bałem się wyjść. Po jakimś czasie rozległ się huk motorów i szum wody. Wypływaliśmy. Dokąd? I co ze mną będzie dalej?

Zacząłem odczuwać głód. Zdecydowałem się wreszcie otworzyć wieko.

Na U- 303

Było ciemno. Wymacałem w pobliżu podobne skrzynie, jak moja. Tym oto nożem — tu Stanisław Pollak pokazał naszemu sprawozdawcy 20-cm. sprężynowiec — dobrałem się do skrzyni i do konserw. Najadłem się i znów wlazłem do swojej skrzyni. Nie wiem, jak długo trwała ta moja podróż w skrzyni z konserwami. W pewnej chwili zostałem oślepiony latarką i ogłuszony rykiem niemieckim „Blindpassagier in U-boot!" Struchlałem.

Pierwsze, że zostałem odkryty na co już częściowo się przygotowałem, a drugie, że znajduję się na pokładzie łodzi podwodnej.

Zaprowadzono mnie do kapitana Niemcy byli moją obecnością tak zaskoczeni, że nawet zapomnieli przybrać zwykłą swoją pozę rozwścieczonych goryli. To, że zawędrowałem na pokład łodzi podwodnej, wywoływało u nich nieustanny rechot. Kapitan okrętu, typowy niemiecki pirat, z oczyma morfinisty i szczenistą, ryżą głową wybadał mnie, a gdy mu powiedziałem, że jestem Polakiem i w jaki sposób się tutaj dostałem, powiedział do bosmana:

— Gdy tylko wypłyniemy na powierzchnię, zastrzelić go i wrzucić do wody.

Narazie związano mnie i rzucono w kąt w kajucie załogi.

Bitwa z Anglikami

Mijały godziny za godzinami. Szum motorów i poza tym zupełna cisza. W pewnym momencie rozległy się dzwonki: Alarm! Wypływaliśmy na powierzchnię, aby zaatakować napewno jakiś bezbronny aliancki transportowiec. Po krótkim zamieszaniu każdy Niemiec zajął swoje stanowisko i w kilka chwil rozległy się detonacje.

Nikt się mną nie interesował. Używając iście akrobatycznych ruchów, udało mi się mój sprężynowiec wyciągnąć z kieszeni i przeciąć sznury.

W tym momencie kajuta się dziwnie przechyliła, uczułem wstrząs i potworny huk. Aha, trafili nas! Zerwałem się i pobiegłem po schodach, po których już wlewała się woda. Na pokładzie kilku marynarzy szykowało się do skoku do wody w ratowniczym ekwipunku. Rozejrzałem się wkoło bezradnie. Koło wieżyczki pancernej leżał zabity bosman w korkowym pasie ratunkowym. Zdarłem pas szybko z niego, ubrałem się i skoczyłem do wody.

Łódź coraz bardziej pogrążała się w wodzie, z której wystawała już tylko rufa. Z angielskiego statku nadpływała szalupa ratunkowa. Wyłowiono mnie wraz z kilkoma Niemcami. Po przesłuchaniu przez angielskich oficerów i potwierdzenia prawdziwości moich zeznań przez wziętych do niewoli Niemców, zostałem puszczony na pokład.

Uratowany!

Tu marynarze opowiedzieli mi przebieg bitwy, w której, nie chcący brałem udział. Niemiecka łódź podwodna U-303 wynurzyła się z wody akurat w pobliżu krążownika Jego Królewskiej Mości (nie pamiętam nazwy), który przywitał ją salwami ciężkich dział. To, że się uratowałem, to był niezwykły przypadek, tak zresztą, jak cała przygoda. W Anglii zaciągnąłem się do wojska, zostałem wysłany na front do Italii. Pod Monte Cassino rannego wzięli mnie Niemcy do niewoli. Siedziałem w obozie jeńców i dopiero teraz po zupełnym wyleczeniu ran nie leczonych w niemieckiej niewoli, udało mi się wrócić do najpiękniejszego miasta świata, mojej ukochanej Łodzi!

J.Chrzanowski.

Szabrownicy przed sądem

Pierwszy proces odbędzie się w początkach lutego

W pierwszych dniach lutego w Sądzie Okręgowym w Łodzi odbędzie się kilka rozpraw, budzących ogromne zainteresowanie ze względu na to, że będą sądzone pierwsze przestępstwa przewidziane w art. 29 ustawy I Dekretu z dn. 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa.

Pierwsza sprawa z t. zw. w języku sądowników „spraw niebezpiecznych", będzie sprawa Marii Włodarskiej, która rok temu, w pierwszych dniach oswobodzenia Łodzi ukradła poniemieckie mienie nieruchome w postaci koszul męskich, bielizny damskiej, pończoch jedwabnych i materiałów na ubrania ze sklepu przy ul. Nowomiejskiej.

Ta sama Maria Włodarska wraz ze Stanisławem Wiśniewskim odpowiadać będzie za skradzenie poniemieckich mebli.

Aczkolwiek po roku, jednak szabrownicy zostaną przykładnie ukarani. Szalejący powszechnie w ciągu prawie całego roku szaber, rozkradanie porzuconego i opuszczonego mienia poniemieckiego, które jest własnością Państwa, jest już właściwie na wygaśnięciu. Nawet na zachodzie niedawnym eldorado złodziei i rabusiów z całej Polski, przestano szabrować. Teraz nadchodzi okres, gdy wszystkie te przestępstwa zostaną ukarane. Nie jeden szabrownik, gdy otrzyma wyrok na długoletnie więzienie, gorzko będzie żałował swoich przestępczych wyczynów i swojej chciwości.

J.

SPORT

Mecz bokserski

POLSKA-CZECHOSŁOWACJA (7:9)

skończył się porażką Polaków, wskutek nieszczęśliwego wypadku Pisarskiego

Spotkanie rewanżowe w Pradze zakończyło się wbrew ogólnym oczekiwaniom **porażką reprezentacji bokserskiej Polski z Czechosłowacją w stosunku 7:9.** Polska była zresztą o krok od remisu, gdyż o porażce zadecydował jedynie **nieszczęśliwy wypadek Pisarskiego, który** mając przewagę nad swoim przeciwnikiem **złamał rękę i zmuszony był się poddać.**

Przyjęcie ze strony gospodarzy czeskich było bardzo serdeczne.

Wyniki techniczne były następujące:

Waga musza: Czarnecki przegrywa na punkty z Helovicem.

Kogucia: Jóźwiak przegrywa na punkty z Jeleniem.

Piórkowa: Czortek przegrywa na punkty z Navratilem.

Lekka I: Koziołek wygrywa na punkty z Kralickiem.

Lekka II: Kowalski remisuje z Plesą.

Półśrednia: Grądkowski wygrywa na punkty z Koudelą

Średnia: Pisarski poddaje się w III-ej rundzie Skudlikowi z powodu złamania ręki.

Półciężka: Szymura wygrywa na punkty z Rademacherem.

Geyer-Krusche-Ender 14:2

Zawody bokserskie Geyer — Krusche Ender zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 14 : 2.

Wyniki techniczne były następujące:

Waga papierowa Kaczmarek II (G), zwycięża na punkty Kajtusia (K). Kogucia: Kamiński (G), wygrywa w II-ej rundzie przez techn. k. o. z Wójcikiem II (K). Piórkowa: Madej (G), wygrywa z Pościeżyńskim (K).

Waga lekka: Mazur (G), remisuje z Smoluchem. II lekka: Kowalewski (G) wygrywa przez k. o. z Wójcikiem I. Waga półśrednia: Kaczmarek I (G), wygrywa na punkty z Bukackim (K). Waga średnia: Krakowiak (G), remisuje z Kulasińskim. Waga półciężka: Jaskóła (G) wygrywa w II-ej rundzie z Mankowskim przez k. o.

KUPON PREMIOWY „EXPRESSU" Nr 5 wyciąć i przechować

Drugie zwycięstwo ŁKS nad Lechią

Hokeiści poznańscy pokonani 2:0

Niedzielny mecz różnił się znacznie od sobotniego. Tym razem grano **przy świetle słonecznym** przed znacznie skromniejszą widownią. Organizatorzy nie zorientowali się bowiem, że terminem „wpadną" wprost na uroczystości związane z obchodem rocznicy uwolnienia Łodzi i **wyznaczyli rewanżowe spotkanie na południe,** kiedy komunikacja była utrudniona. Poza tym należałoby jednak o ile możności urządzać spotkania hokejowe o wieczornej porze, gdyż przy świetle elektrycznym nabierają one specjalnego posmaku.

Gra była tym razem ciekawsza. **Pierwsza bramka padła już w pierwszej sekundzie** gry ze strzału Głowackiego i dobitki. Łodzianie rozanimowani przejęli inicjatywę i przez pierwszą tercję mieli przewagę, której nie umieli jednak przemienić na realny efekt.

W drugiej tercji Lechia, która wystąpiła bez dra Kasprzaka, jakoś się ocknęła, prowadziła grę bardziej równorzędną i miała parokrotnie okazję do wyrównania, jak zresztą i ŁKS miał możność podwyższenia wyniku.

Trzecia tercja przyniosła zdecydowaną przewagę łodzian, którzy ustawicznie atakują podczas gdy przeciwnik ogranicza się niemal wyłącznie do jednostkowych wyjazdów, w których celuje **Czyżewski** i obrony własnego pola. Mimo to jednak udaje się wreszcie łodzianom uzyskać **drugą bramkę,** która im się słusznie należała.

Gra w drugim dniu była **znacznie lepsza.** Widać że trening sobotni nie pozostał bez skutku. Tyczy się to przede wszystkim Ł. K. S-u. **Drużyna łódzka,** wczoraj bardziej już zgrana, zaczęła kombinować i niektóre akcje wychodziły zupełnie sprawnie. Rozumie się samo przez się, że braki były jeszcze bardzo znaczne. Gracze nie zawsze się rozumieli, podania nie były dokładne, ustawianie w momentach podbramkowych nie zawsze racjonalne. Niemniej jednak mamy nadzieję, **że o ile warunki dopiszą i ŁKS będzie miał okazję do treningu, poprawi wkrótce swoją formę i będzie jedną ze silniejszych drużyn w kraju.** Niemniej jednak uważamy, że kierownictwo klubu łódzkiego zrobi dobrze jeśli opierając się o graczy starszych i doświadczonych nie zaniedba szkolenia narybku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przyszłość mają przed sobą tylko te drużyny, które zabiorą się z miejsca do montowania i pouczania zespołów młodszych. Wydaje nam się, że byłoby rzeczą bardzo wskazaną, by **kierownictwo sekcji ŁKS weszło w kontakt ze szkołami i wzięło pod swoją opiekę jedną czy więcej drużyn szkoln.** wspierając je **ekwipunkiem i możnością treningu pod okiem wykwalifikowanych zawodników.** Rezultaty takiej akcji byłyby w przyszłości napewno bardzo korzystne.

Byłoby dalej rzeczą bardzo pożądaną, by o ile warunki pozwolą wykorzystać sezon dla jak największej ilości gier i to z różnymi przeciwn. Przypuszczamy zresztą, że po powrocie z Krakowa z mistrzostw Polski nastąpią w Łodzi **wizyty dalszych zespołów hokejowych, tymbardziej, że przy żywym zainteresowaniu, jakie wykazuje publiczność łódzka ryzyko finansowe nie jest zbyt wielkie.**

Zawody prowadził dzisiaj **ob. Lange,** który ma zasługę uruchomienia hokeja na terenie Łodzi i zbudowania wespół z niezmordowanym Królem toru, którym można się pokazać.



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

5

Margot wydobywa z torebki klucz od bramy.

— Dobranoc! — woła inżynier.

Zaszumiał motor odjeżdżającej maszyny. Ostro zatrzasnęła się za pannami brama stylowej kamienicy.

Minutę trwało milczenie. Ucichł odgłos znikającego auta — i brama otwarła się znowu.

Margot i Roma wyszły z niej szybkim krokiem.

— Chodźmy prędzej, żeby nas ktoś nie zobaczył! — denerwowała się Margot.

— Czekaj, nadjeżdża pusta dorożka, wsiadajmy do niej!

Kazały podnieść budę, rzuciły krótko adres i pojechały.

Mariusz Korecki, modny amant teatru miejskiego, spał tak twardo, że nie szybko zbudził go dzwonek, terkocący u drzwi

Narzuciwszy na siebie jedwabną piżamę, wszedł do przedpokoju.

— Kto tam? — zawołał, dotykając ręką zimnej klamki.

— To my: Roma i Margot! — usłyszał dźwięczne dobrze sobie znane głosiki.

— Ach! — przekręcił w zamku klucz.

Panienki wpadły na niego jak wicher. Tak, jak stały, w futerkach, botkach i kapeluszach, zaczęły go całować i ściskać.

— A co, kochany, cieszysz się bardzo z naszego najazdu?... A nie zdradzałeś nas przez ten czas? — pieściły go naprzemian to jedna to druga.

— Wejdźcie nareszcie dalej — mitygował ich zapał aktor — nie będę przecież marzł w piżamie w przedpokoju. Jutro mam generalną próbę, nie chciałbym więc zaziębić się i mieć zachrypnięty głos.

Wszedł do pokoju, zaświecił różową lampkę przy nocnym stoliku i położył się znowu do łóżka.

— Tylko nie zamęczajcie mnie, bo jutro mam generalną próbę! — asekurował się aktor. Ale zaraz potem ich młoda, żywiołowa namiętność przełamała hamulec jego woli...

I oto łódzka noc dobiegła ostatecznego kresu...

***

Marek Herd, ocknąwszy się na sekundę z niezdrowego snu, pomyślał zasypiając znowu:

— Trzeba będzie robotnikom urwać, co się da! A jeśli wszystko pójdzie dobrze z bawełną, przebuduję fabrykę i kupię nowe maszyny.

W „Tabarinie" Julian Herd, trzymając swoją pijaną kochankę na kolanach, rzucił jeszcze jeden stuzłotowy banknot upadającej ze zmęczenia orkiestrze, która grała teraz już tylko dla nich.

W szerokim francuskim łożu leżała pani Ela Kammowa ze swoim uśpionym kochankiem. Cerę miała żółtą, pozbawione szminki, usta blade i obwisłe. Nawet teraz, przez sen, trzymała mocno za szyję swego Paula, jakgdyby bojąc się, że może od niej uciec.

W pokoju u aktora Koreckiego świeciło się różowo światło, a ulicami miasta przesuwać się zaczęły szybko idące cienie i postacie: to robotnicy i robotnice zdążali na dzienną zmianę do swoich fabryk.

Zaczął padać deszcz pomieszany ze śniegiem. Zrobiła się prawdziwie marcowa pogoda. Idący przyśpieszyli kroku. Wiatr szarpał kuse palta mężczyzn i chusty starych kobiet.

Długo oglądał się za nimi poeta łódzkiej kawiarni Anatol Linicz, który odprowadziwszy Renę, powracał do domu.

— Oto ta druga Łódź: Łódź robotnicza. Łódź pracy... Łódź cichych bojowników o lepsze, sprawiedliwsze jutro. Dziś są oni parigsami, lecz może przyjdzie wnet czas, kiedy opustoszeją pałace Herdów i Brauerów, a tymi samymi ulicami miasta do tych samych fabryk zdążać będą ci sami robotnicy: tylko z bardziej podniesioną głową, tylko bardziej syci, tylko szczęśliwsi, niż teraz!

Przystanął — a pod przymkniętymi powiekami zamajaczyła mu się wizja wielkiego jutra.

Wielki zegar w fabryce Brauera wybił zwolna godzinę piątą — godzinę rozpoczynającą dzienną zmianę pracy.

Srebrzysty jego dźwięk zmieszał się z głośnym płaczem Walerii Łopatowej, której zakomunikowano, że pracujący w szarparni syn Staszek dostał w nocy krwotoku płucnego i w stanie bardzo poważnym odwieziony został do szpitala.

ROZDZIAŁ TRZECI

„Lodzermensze"

Jan Raczek pracował w fabryce włókienniczej Brauera w nocy, Marta zaś podczas dziennej zmiany. Zobaczyli się więc na parę tylko minut tuż przed piątą. Nie było czasu na długie gawędy, a tym mniej na wyszukiwanie tematów. Coś więcej powiedzą sobie może w niedzielę, kiedy pójdą do kina. Teraz mówią o tym tylko ich oczy, oni zaś zamieniają ze sobą parę końcowych zdań.

— Wyspałaś się przynajmniej, bo masz zmęczone oczy — mówi młody mężczyzna.

— Dobrze ci się pracowało, Janku? — nie odpowiadając na pytanie, troszczy się Marta.

— Jak zawsze! Bogu dzięki, że na naszej zmianie mamy przyzwoitego majstra!

Słowo „majster" rzuca cień na jej ciche rozradowanie. Chmurnieje.

— Nasz za to jest podlec! — chce powiedzieć coś jeszcze, ale urywa pół zaczęte zdanie.

d. c. n.

Wydawca Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 102, Tel. 112-60. Druk.: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-03933